

Słowacka kultura strategiczna i jej podłoże historyczne. Kilka uwag o rusofilstwie

Mateusz Gniazdowski

Analiza polityki zagranicznej Słowacji bywa sporym wyzwaniem. W przypadku tego państwa na ostatnie trzy dekady składają się procesy, które nie miały charakteru linearnego. Od czasu powstania współczesnej państwowości słowackiej obserwowaliśmy istotne turbulencje w integracji Bratysławy ze strukturami Zachodu, a także jej zwroty i zawahania co do kierunków polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Dla zewnętrznych analityków uchwycenie natury tamtejszych procesów decyzyjnych, nie mówiąc już o prognozowaniu, nie było łatwe. Obecnie najwięcej emocji budzi zagadnienie słowackiego rusofilstwa i jego roli. Bez prób zrozumienia tego fenomenu ekspertowi trudno pojąć specyfikę miejscowej polityki krajowej i zagranicznej.

Na analityka zajmującego się Słowacją czyha wiele pułapek, które czasem ubrane są w szaty łatwych wyjaśnień i atrakcyjnych narracji, ale same stanowią produkt uboczny tamtejszej polityki. Jak w przypadku każdego państwa badacz nie powinien polegać na informacjach ze stołecznej „bańki”, a to ze względu na szersze zjawisko skrzywienia perspektywy, będące następstwem dominacji źródeł bliskich właśnie stołecznemu establishmentowi. Zjawisko to generuje wyzwania w odniesieniu do wielu państw. Konieczność uwzględnienia go jest oczywista w przypadku federacji lub krajów o tradycji wpływów kilku głównych ośrodków czy regionów. Na Słowacji „bańka” bratysławska nie ma konkurencji – politykę w tym mieście uprawiają działacze pochodzący z całego kraju – ale różnice między stołecznymi elitami a prowincją są większe niż gdzie indziej. Widać to w wynikach kolejnych wyborów, a w ostatnich latach rozdźwięk ten jeszcze się pogłębił.

Kultura jako klucz

Badając słowacką politykę zagraniczną, nie można poprzestać na tradycyjnych źródłach pierwotnych: dokumentach z tej dziedziny oraz wypowiedziach polityków i dyplomatów. Również miejscowe analizy i prace z obszarów politologii i stosunków międzynarodowych nie wystarczają, by przeniknąć procesy decyzyjne, w tym rozwikłać tajemnicę popularności narracji prorosyjskich. Poza perspektywą politologiczną, obejmującą analizę systemu politycznego, partii i ośrodków władzy, niezwykle przydają się znajomość słowackiej historii, opracowań z zakresu socjologii i antropologii oraz bezpośrednie rozmowy i wyrażenie poza media głównego nurtu.

Bez rozpoznania tła kulturowego słowackiej polityki łatwo popaść w polonocentryzm i próbować porządkować środkowoeuropejski patchwork z użyciem „polskich okularów” w nadziei, że będą one tu pasowały z uwagi na podobieństwo losów, a zwłaszcza ostatnich dekad wspólnej integracji ze strukturami Zachodu. Wywołuje to u części obserwatorów znad Wisły mylne przekonanie, że typowe ornamenty życia politycznego w Bratysławie stanowią rzeczywiste odzwierciedlenie stanu kraju i nastrojów jego mieszkańców. Uzyskanie pogłębionej wiedzy o Słowacji bez bliższej znajomości mowy, umożliwiającej poznanie państwa „od środka”, jest bardzo trudne. Problem „nieprzewidywalności” tamtejszego życia politycznego trapił już licznych badaczy i wiele ośrodków analitycznych. Niejednokrotnie można się też spotkać z opiniami o bezradności dyplomatów, szczególnie zachodnich, skazanych na skąpe źródła anglojęzyczne i ograniczony krąg stołecznych rozmówców.

Badanie słowackiej polityki pokazuje, że istotną rolę w analizie – również obszaru bezpieczeństwa i obronności – może odgrywać perspektywa kulturowa. Podejście do tamtejszej kultury strategicznej jako fenomenu społeczno-kulturowego implikuje konieczność uwzględnienia szeregu czynników – geograficznych, regionalnych i antropologicznych. Kontekst kulturowy to jeden z kluczy do rozwiązania zagadek miejscowej polityki – bez poznania specyfiki społeczno-kulturowej i gospodarczej tradycyjne instrumentarium politologa okaże się zawodne. Lepsze efekty dadzą dyskusje i intuicja analityczna, podpowiadająca jednocześnie, że w konceptualizacji zagadnień w sukurs mogą przyjść badania kultury strategicznej, które wskażą konieczność uwzględnienia choćby historycznego podłoża dzisiejszych okoliczności. Nawet jeśli przyjmiemy, że wciąż możemy mówić jedynie o kształtowaniu się zrębów współczesnej słowackiej kultury strategicznej, to rozumienie jej jako procesu (*in statu nascendi*) pomoże uchwycić głębszą warstwę zjawisk za naszą południową granicą.

To właśnie w sferze kulturowych uwarunkowań polityki powinniśmy szukać korzeni i wytłumaczenia fenomenu słowackiego rusofilstwa (naturalnie nie spuszczając przy tym z oka kwestii biznesowych, o których wspomnę

dalej). Zajmowali się nim już historycy, politolodzy i filolodzy, ale nadal więcej tu hipotez i myślenia życzeniowego niż kompleksowych objaśnień. Miejscowe opracowania na ten temat to często w większej mierze prace zaangażowane w kreowanie polityki niż zimnokrwiste analizy. Ten sam problem dotyczy dyskusji publicystycznych, ale i części badań opinii publicznej, których metodologia pozostawia wiele do życzenia. Niezależnie od tego potwierdzają one niezbieżnie, że od lat na Słowacji występuje większe wsparcie dla Rosji niż w innych państwach regionu.

W kontekście wojny na Ukrainie sondaże są jednak wymowne. W marcu 2022 r. 34% Słowaków wyrażało przekonanie, że rosyjski atak stanowił odpowiedź na „agresywne prowokacje Zachodu”. Potem grono obywateli pozytywnie postrzegających Rosję zmniejszyło się, lecz wciąż blisko 30% respondentów ocenia ją pozytywnie lub bardzo pozytywnie. W połowie 2024 r. badania pokazały wręcz, że podobny odsetek nie miał nic przeciwko temu, żeby ich ojczyzna znalazła się w rosyjskiej strefie wpływów. Największe poparcie takie tezy znajdowały w elektoracie Smeru – Socjalnej Demokracji premiera Roberta Ficy (niemal połowa) oraz współrządzącej Słowackiej Partii Narodowej (SNS; prawie 70%). Zarazem w kraju rosła nostalgia za autorytarną formą rządów.

Zwrot w stare koleiny

Dyskusje o słowackiej polityce zagranicznej skupiły się w ostatnim czasie na „prorosyjskim zwrocie” państwa pod rządami Ficy i jego stosunku do wojny na Ukrainie. Symbolizowały je choćby udział premiera w obchodach rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami 9 maja 2025 r. w Moskwie, serie prorosyjskich wypowiedzi członków władz czy uporczywe blokowanie kolejnego pakietu sankcji wymierzonego w agresora. Nie jest to jednak nowy wektor w krajowej polityce, ale raczej powrót szefa gabinetu do starego rezerwuaru resentymentów i nastrojów, które – choć w ostatnich latach zepchnięte na dalszy plan – nie zniknęły z życia społecznego.

W debatach o owym „zwrocie” widzimy tony alarmistyczne, wskazujące na sukces rosyjskiej propagandy, oraz próby doszukiwania się wpływów Moskwy i aktywności czynników zewnętrznych. Aby zgłębić stan rzeczy, nie wystarczy jednak zauważenie powiązań gospodarczych i biznesowych ani proste odniesienia do tęsknoty niektórych wyborców za socjalizmem i przynależnością do sowieckiej strefy wpływów. Tezy dotyczące rywalizacji premiera o głosy z ugrupowaniami narodowców (w tym z zyskującą w sondażach Republiką) także nie tłumaczą zjawiska podatności części społeczeństwa na prorosyjskie hasła.

Już pierwszy gabinet Ficy (2006–2010) postawę przyjazną procesom zacieśniania integracji w UE skorelował z większym otwarciem na stosunki

z Rosją. Zarzucał poprzednikom, że zaniedbali to państwo, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki, i wytykał im zbytnią „uległość” wobec USA. W programie rządu można było przeczytać, że Federacja Rosyjska stanowi „ważny czynnik bezpieczeństwa i prosperity UE” i że władze chcą promować zbliżenie między Moskwą a Brukselą. Smer w swym programie podkreślał zaś, że polityka zagraniczna powinna być zorientowana na zachód tak samo jak na wschód, północ i południe, a koalicyjna SNS szerzyła wizję współpracy państw słowiańskich, ściślejszej kooperacji małych narodów w UE i forsowania samodzielnej europejskiej strategii bezpieczeństwa. W 2007 r. naczelną rolę Stanów Zjednoczonych w polityce międzynarodowej za pożądaną uważało tylko 16% Słowaków (średnia europejska w badaniu Transatlantic Trends wynosiła wówczas 36%). Fico dostrzegał te nastroje – głosił choćby zrozumienie dla rosyjskiej krytyki pod adresem projektu instalacji tarczy antyrakietowej w Czechach i w Polsce (w tym samym czasie MSZ twierdziło, że wzmocni ona również bezpieczeństwo Słowacji). Te prorosyjskie deklaracje doceniała część społeczeństwa, która uznawała je za oznakę niezależności i skutecznej realizacji słowackich interesów, niepozostającą w sprzeczności z kursem Unii.

Rządy centroprawicowe traktowały członkostwo w UE jako definitywne potwierdzenie geopolitycznego zakotwiczenia Słowacji na Zachodzie. Z kolei gabinety Ficy przesuwają państwo od transatlantyzmu w kierunku wyraźnego „kontynentalizmu”, co szło w sukurs dużemu odsetkowi obywateli niechętnych NATO i USA, a coraz bardziej otwartych na UE, uważaną za projekt modernizacyjny i aspiracyjny. Krajowa socjaldemokracja selektywnie czerpała z ideologii i języka europejskiej lewicy, eksponując zarazem „swojskość” i autonomistyczną retorykę, której wizytówką stała się życzliwość wobec Moskwy. Z czasem wypalenie się efektów wzrostu gospodarczego w połączeniu z rosnącą frustracją, wstrząsem wywołanym głośnym morderstwem dziennikarza śledczego oraz rosnącym urazem do elit rządzących w trakcie pandemii skłoniły Smer do wyrazistszego formułowania zastrzeżeń dotyczących pogłębiania integracji w UE i mocniejszego akcentowania „słowackiej drogi”, w tym na forum NATO. Dobitym wyróżnikiem tej suwerennościowej postawy stał się przekaz prorosyjski, znajdujący poparcie u części społeczeństwa.

Integracjoniści kontra autonomiści

Aby zrozumieć ten fenomen, warto przyjrzeć się kształtowaniu się kultury strategicznej tego wciąż młodego państwa. Czasem proces ten opisuje się jako spór „integracjonistów” i „autonomistów” (takich terminów użyli niedawno Nick Arndt i Barbora Tallová), lecz w większości analiz i opracowań politologicznych nie jest on należycie uwzględniany. W istocie w różnych odsłonach podział ten

towarzyszy słowackiemu życiu intelektualnemu od czasów odrodzenia narodowego. W obecnym wydaniu ci pierwsi widzą w NATO i UE zabezpieczenie przed autorytaryzmem, gwarancję modernizacji systemu oraz usunięcia mentalnych i społecznych pozostałości komunizmu. Towarzyszy temu afirmacja wartości liberalnych. Ci drudzy podchodzą zaś do Zachodu z nieufnością, odwołują się do „swojskości” i funkcjonujących w miejscowej kulturze tradycji słowianofilskich, w tym wzorców postrzegania Rosji jako alternatywy bądź obrońcy wartości konserwatywnych. Zbiega się to z pewną nostalgią za czasami komunistycznymi, które przyniosły unowocześnienie słowackiej prowincji, rozwój ośrodków przemysłowych, stabilizację i poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego utracone przez część obywateli wskutek bolesnej transformacji gospodarczej po 1989 r.

Nie zmienia tego fakt, że z percepcją czasów komunistycznych wiąże się liczne mity. Dotyczą one poziomu życia lub choćby stanu istotnej dla Słowacji branży zbrojeniowej, celowo wygaszonej – jakoby ze względów ideologicznych – przez Pragę czy wprost „przez Havla” (w rzeczywistości sektor ten znalazł się w kryzysie już w latach 80., co było efektem przegranej bloku wschodniego w wyścigu zbrojeń, obejmującym także kwestie technologiczne i możliwości eksportowe). W ostatniej dekadzie ubiegłego wieku w budowaniu państwowości ważną rolę odegrała wręcz obrona zdobyczy socjalizmu przed ich demontażem.

Wiele wskazuje na to, że Fico i jego współpracownicy nawiązują do tendencji autonomistycznych nie tyle ze względów ideologicznych, ile z politycznego wyrachowania. Ich retoryka bardziej odzwierciedla rozczarowanie pewnego odsetka Słowaków liberalnym Zachodem, niż każe myśleć o rzeczywistych powiązaniach z Moskwą. Zarazem jednak podsycą frustrację. Prawdziwe ryzyko leży w tym, co premier robi ze strukturą społeczną: wykorzystując podziały kulturowe, zaostrza polaryzację. Nie ogranicza pola działania ekstremistów, wręcz przeciwnie – legitymizując postawy antysystemowe, przesuwając medianę nastrojów obywateli w kierunku coraz powszechniejszego kwestionowania prozachodniego kursu polityki zagranicznej. Podatność na prorosyjską propagandę w połączeniu z napięciami społecznymi stwarza podatny grunt dla bardziej radykalnych liderów. Taka linia i hasła „antywojenne”, które zbliżyły Ficę do Viktora Orbána, częściowo przełamały też izolację Węgier w Sojuszu.

To zresztą w przypadku Słowacji sytuacja nienowa – już w okresie jej integracji z NATO rezultat ewentualnego referendum, postulowanego przez ugrupowania lewicowe i narodowe, rodził wątpliwości. Papierkiem lakmusem tendencji tego typu były choćby protesty przeciwko interwencji Sojuszu w Jugosławii, sympatie do Serbii i podejście do niepodległości Kosowa. W żadnym państwie UE ta ostatnia sprawa nie wywołała tylu emocji co właśnie na Słowacji. W marcu 2007 r. tamtejszy parlament zdecydowaną większością głosów przyjął uchwałę, w której de facto sprzeciwił się niezawisłości prowincji, a rząd

zadeklarował, że nie uzna jej suwerenności bez osiągnięcia przez Prisztinę kompromisu z Belgradem.

Rola „politycznego slawizmu”

Politolog Juraj Marušiak – jeden z nielicznych badaczy, którzy analizowali zjawisko rusofilstwa w słowackiej polityce po 1989 r. – wpisał je w szerszą koncepcję „politycznego slawizmu” i wskazał jego periodyzację. W pierwszym dziesięcioleciu – w warunkach podziału Czechosłowacji – dominowały wstrzemięźliwość bądź odrzucenie idei solidarności słowiańskiej (co wiązało się również z rozpadem Związku Sowieckiego i Jugosławii), ale zarazem część elit hasła pogłębienia współpracy z Rosją zaczęła pojmować jako opcję alternatywną dla włączenia Słowacji do struktur euroatlantyckich. Idee prorosyjskie nie zostały ujęte w spójną koncepcję, ale rusofilstwo „pierwszej dekady” miało wiele wymiarów: od pomysłu całkowitego odrzucenia NATO i UE (głoszonego przez narodowców i komunistów) po mówienie o specjalnym posłannictwie Bratysławy w ich ramach jako „mostu” między Zachodem i Wschodem.

Za rządów Vladimíra Mečiara, który (z kilkumiesięczną przerwą w 1994 r.) pełnił urząd premiera do 1998 r., taka orientacja znajdowała zrozumienie w kręgach władzy i była widoczna w komunikacji ze społeczeństwem. Sam szef rządu, przemawiając w parlamencie podczas przyjmowania deklaracji niepodległości 17 lipca 1992 r., wspominał o „słowiańskich braciach” i słowackich tradycjach nawoływania do kooperacji w ramach tej wspólnoty. W połowie lat 90. narastające problemy Bratysławy na drodze do UE i NATO rządzący starali się kompensować sloganami o zbliżeniu z Rosją („Jeśli nas nie chcą na Zachodzie, pójdziemy na Wschód”). Echa tamtej retoryki słychać też współcześnie – w oczekiwaniu końca wojny na Ukrainie i pozycjonowaniu się we wspomnianej roli „mostu” między Wschodem i Zachodem, w izolacjonistycznych twierdzeniach o konieczności utrzymywania państwa z dala od „konfliktów mocarstw”, coraz częstszej krytyce NATO i wręcz odkurzeniu hasła neutralności czy pozablokowalności wybrzmiewających w czasach Mečiara. Ten wprawdzie złożył wniosek o przyjęcie Słowacji do UE i formalnie zabiegał o członkostwo w Sojuszu, lecz za jego premierostwa rósł dystans pomiędzy deklarowanymi priorytetami a praktyką. Jednocześnie kształtował się hybrydowy system rządów, w którym rodzimi przedsiębiorcy bliscy decydom budowali słowacką odmianę kapitalizmu pod parasolem politycznym o cechach miękkiego autorytaryzmu. Bratysława wykazywała tendencje samoizolacyjne i nie przejawiała determinacji w dążeniu do struktur zachodnich.

Zmiana nastąpiła w 1998 r., gdy stery przejęła opozycja, zjednoczona wokół idei odsunięcia Mečiara, skonsolidowania systemu demokratycznego

i nadrobienia zaległości na drodze do UE i NATO. Pierwszy, „wielobarwny” rząd Mikuláša Dzurindy, reprezentujący szeroką koalicję – od postkomunistycznej lewicy po konserwatystów – przywrócił Słowacji pozycję jednego z głównych kandydatów do Unii. Na przełomie stuleci dało się już mówić o szerokim konsensusie co do orientacji polityki zagranicznej państwa, dotyczącym jednak przede wszystkim zagadnienia dołączenia do UE. Wartość przystąpienia do Sojuszu nadal podważała część krajowej sceny (narodowcy i komuniści).

Nie był to kres rusofilstwa w tamtejszej polityce. Dla prozachodnich elit, które w 1998 r. pozbawiły władzy Mečiara, dziedzictwo słowianofilstwa oraz wykorzystywanie tych tradycji przez przeciwników integracji z Zachodem generowały ryzyka. Liczni miejscowi politycy, ale także politolodzy i analitycy szukali odtrutki na owo słowianofilskie „ukąszenie” w przeszłości. Obok prób przemilczania bądź wyszydzania tych konserwatywnych koncepcji realizowano bardziej ambitne przedsięwzięcia – poczynając od wydania jeszcze w 1993 r. najbardziej prorosyjskiej pozycji z dorobku słowackiego bohatera narodowego Ludovíta Štúra *Słowiańszczyzna i świat przyszłości* z krytycznym komentarzem, na promocji rodzimych wzorców demokratycznych i budowaniu nowego krajowego panteonu kończąc. Za najważniejsze ucieleśnienie tych starań należy uznać propagowanie dzieła Milana Hodży – niechętnego Sowiетom zwolennika współpracy środkowoeuropejskiej, byłego działacza partii agrarnej i byłego premiera Czechosłowacji, którego szczątki przewieziono w 2002 r. na Cmentarz Narodowy w Martinie – pod patronatem Dzurindy. Ta tradycja intelektualna z czasem jednak przybladła i nie wyrosła na główny punkt odniesienia dla słowackiej myśli politycznej i dyplomacji, a jedynie wpisała się w etos części elity. Równolegle prorosyjskie tendencje w tych sferach bagatelizowano lub wyśmiewano jako lokalną, prowincjonalną aberrację wynikającą z nieznamości Rosji. To podejście przynosiło jednak – przynajmniej połowicznie – efekt odwrotny do zamierzonego: dla niektórych obywateli było oznaką wyobcowania elit oraz drwin z tradycji i „swojskości”, jak również próbą narzucenia obcej narracji.

Podłoże historyczne

W formującej się słowackiej kulturze strategicznej fundament historyczny tylko pozornie nie odgrywa tak istotnej roli jak u narodów o dłuższych tradycjach odrębnej państwowości. Na pierwszy rzut oka przeszłość nie wysuwa się w miejscowych debatach politycznych na czołowe miejsce. W szkołach nauczanie historii przeważnie sprowadza się do jednej godziny w tygodniu, nie powstają nowe muzea, ekspozycje poświęcone najnowszym dziejom państwa należą do wyjątków. Brak szerszej refleksji nad tą sferą nie oznacza jednak, że nie ma ona znaczenia dla polityki. Wyobrażenia o historii budują przekaz rodzinny, kultura

popularna, ale również – co ważne – lekcje języka i literatury słowackiej. Dużą część wykładu na temat miejscowej kultury, zwłaszcza okresu romantyzmu, realizmu i modernizmu, poświęcono twórczości związanej z ideami słowianofilskimi i z wymienionym już Štúrem – przywódcą słowackich romantyków i zarazem kodyfikatorem współczesnego języka narodowego. Po upadku Wiosny Ludów ów wolnościowy rewolucjonista, zawiedziony postawą Wiednia, napisał po niemiecku wspomniany panslawistyczny testament *Słowiańszczyzna i świat przyszłości*. Przeszło dekadę po śmierci autora rosyjscy panslawiści „wskrzესili” tę pracę – wydali ją po rosyjsku i w takiej postaci powróciła ona do słowackiej polityki, wraz z ideami Nikołaja Danilewskiego, przeciwstawiającymi Rosję Europie.

W kanonie rodzimych twórców, o których przez lata uczyli się i nadal uczą Słowacy w szkołach – od ojca idei wzajemności słowiańskiej Jána Kollára, przez Štúra i romantyków, nestora narodowców Svetozára Hurbana Vajanskiego (który twierdził, że „wolałby się utopić w rosyjskim morzu niż w czeskiej kałuży”), aż po lewicującego modernistę Laco Novomeskiego – nie brakuje odniesień słowianofilskich i fascynacji rosyjską kulturą. Choć panslawizm późnego Štúra czy Vajanskiego nie zdominował słowackiego ruchu narodowego, to odgrywał w nim istotną rolę, podobnie jak rosyjskie wsparcie (również finansowe) dla działaczy zmagających się z madziaryzacją. Na to nałożyły się lata funkcjonowania szkół w okresie komunistycznym, kiedy promowano wszystko, co świadczyło o bliskości kulturowej Słowaków i Rosjan. Już w międzywojniu patronami ulic zostawali zaś nestorzy słowackiego ruchu narodowego, ale też Rosjanie i przedstawiciele innych narodów słowiańskich. Sam spacer po centrum Bratysławy ulicami Gorkiego, Štúra, Dostojewskiego i Vajanskiego może uzmysłowić, jak duże są tu różnice w stosunku do Rosji i Rosjan w porównaniu choćby z Warszawą. Kontakty Słowaków z Rosjanami nie są tak obciążone jak te z innymi narodami Europy Środkowej i Wschodniej. Siłą rzeczy świadomość ciemnych kart rosyjskiego imperializmu oraz wiedza o sowieckich zbrodniach i zagrożeniach związanych z tamtejszym rewizjonizmem są tu słabsze.

Niektórzy badacze dopatrują się źródeł dzisiejszego rusofilstwa Słowaków w tych dawnych wzorcach zakorzenionych w ich kulturze. Miejscowy politolog, z którym rozmawiałem właśnie o tradycjach panslawistycznych w krajowej polityce, oznajmił, że w odróżnieniu od Polaków Słowacy „nie mieli wprawdzie rusyfikatorów, ale dobrowolnie by się zrusyfikowali”, tyle że Rosjanom aż tak mocno na tym nie zależało... Nawiązał w ten sposób do okresu przed I wojną światową, gdy część ruchu narodowego z utęsknieniem wypatrywała większego zaangażowania Rosji w sprawy środkowoeuropejskie, zafascynowana jej wsparciem dla Słowian na Bałkanach. W obliczu madziaryzacji i braku pomocy ze strony Austrii to Moskwę uznawano za sojusznika kulturowego i najważniejszego potencjalnego obrońcę.

Podejście do poszczególnych postaci z dziejów narodu nie generuje na Słowacji większych sporów, choć czasem sposób wykorzystania tych figur budzi emocje. Przykładowo opozycja wyśmiewała odsłaniany przez Ficę pomnik księcia Świętopełka czy drwiła z hołdów dla apostołów Słowian – świętych Cyryla i Metodego – w wykonaniu byłych działaczy partii komunistycznej. Stosowanie niekiedy przez premiera ornamentów historycznych nie oznacza przy tym, że władze mają wypracowaną koncepcję polityki z tej dziedziny. Dla lewicy i narodowców dylematy opartej na przeszłości legitymizacji nie stanowią przedmiotu pogłębionej analizy. Mamy tu prędkiej do czynienia z synkretyzmem znaczeń i symboli oraz schlebianiem intuicyjnym sympatiom żywionym przez szersze kręgi społeczeństwa, zniechęcone do elit, w tym ich symboliki, estetyki i zapatrywań. Częściowo delegitymizacji tej „elitarnej” linii służą też współczesne tarcia z Czechami – zwłaszcza na tle polityki względem Rosji – w których rządzący grają na niegdysiejszej nucie niechęci do czeskiego paternalizmu. Nawiązuje to do sporu z lat 90., w którego toku gabinet Mečiara wytykał środowiskom opozycyjnym nostalgię za Pragą oraz ambiwalentny bądź otwarcie nieprzychylny stosunek do idei niepodległości.

Rząd Ficy raczej ad hoc czerpie z bliskich kołom narodowym i lewicowym tradycji popularnych w kręgach szeroko rozumianej orientacji autonomistycznej – od konserwatywnych katolików po narodowych komunistów. W obozie tym znalazły się dawne środowiska nacjonalistyczne i komunistyczne, co tylko potwierdza konkluzje historyków i politologów wskazujące na niebagatelne znaczenie idei narodowych w Komunistycznej Partii Słowacji. Samo podejście do II wojny światowej łączy w tych grupach – mogłoby się wydawać nieprzystające – nostalgię i zrozumienie dla niektórych działań reżimu satelickiego państwa słowackiego podporządkowanego III Rzeszy z uznaniem roli ZSRR jako „wyzwoliciele” i wkładu Rosjan w zwycięstwo nad Niemcami oraz kultem słowackiego powstania narodowego. Spaja je m.in. afirmacja haseł słowianofilskich.

Rozpowszechniona na Słowacji, wyjątkowa na tle Europy Środkowej nieufność do Zachodu – a przede wszystkim USA i NATO – świadczy o skuteczności niegdysiejszej propagandy, ale i o jej silnym podłożu kulturowym związanym ze schedą po modernizacji okresu komunistycznego. Fenomen nostalgii za tamtymi czasami na pierwszy rzut oka może nieco dziwić. Słowacja uchodzi za kraj z tradycjami agrarnymi i politycznego katolicyzmu, w którym baza społeczna ruchu komunistycznego była słabsza niż na ziemiach czeskich. Jej obywatele czasem przypominają, że ich państwo stanowiło wyjątek na mapie sowieckiej strefy wpływów, gdyż komunizm przyszedł tam z zachodu (to na terenach czeskich wybory wygrali komuniści, a na Słowacji – Partia Demokratyczna).

W tym kontekście jeszcze paradoksalniej brzmią słowa Ficy, który w kontekście rocznicy II wojny światowej akcentował, że dla Słowaków wyzwolenie nadeszło ze wschodu wraz z Armią Czerwoną... Zresztą szczególny stosunek do przemian okresu socjalizmu mają mieszkańcy wschodu kraju. Skok cywilizacyjny regionów w latach powojennych traktują oni jako efekt przynależności do bloku sowieckiego. Nieprzypadkowo to tam pozostało najwięcej widocznych śladów minionego systemu, w tym komunistycznych pomników (m.in. wdzięczności dla czerwonoarmistów). Owa wschodnia część, administracyjnie wydzielona za socjalizmu, pozostaje fenomenem społeczno-kulturowym w polityce państwa, co samo w sobie jest odrębnym tematem wartym rozpatrywania w różnych aspektach badań nad dzisiejszą Słowacją.

Funkcjonowanie w epoce komunizmu w warunkach Czechosłowacji, której politykę obronną ściśle podporządkowano Moskwie, nie obyło się bez wpływu na kształtowanie się kilku pokoleń Słowaków. W duchu lojalności do ZSRR wychowywały się choćby kadry wojskowe i administracyjne. W odróżnieniu od ziem czeskich, gdzie wstrząs okupacji 1968 r. pozostawił trwalsze ślady i głęboki uraz (widoczny też w wyraźnych przejawach solidarności z Ukrainą), Słowacji praska wiosna przyniosła wymierne korzyści w postaci częściowej emancypacji i federalizacji państwa, zaś dla tamtejszych elit czasy „normalizacji” stały się nie tylko okresem modernizacji i uprzemysłowienia, lecz także ścieżką do awansu społecznego i stanowisk – również w Pradze. Nieprzypadkowo w latach 70. i 80. Słowacy zaczęli robić kariery w siłach zbrojnych i – szerzej – w aparacie siłowym. W tym samym czasie w czeskiej części wspólnego państwa represje i trauma wynikająca ze zdławienia wolnościowego zrywu były nieporównanie większe. W tej sytuacji nie dziwi, że elementy pozytywnej percepcji Rosji na Słowacji przetrwały transformację ustrojową zdecydowanie mocniej zakorzenione niż w Czechach.

Zapytałem kiedyś oficera słowackiego lotnictwa o przyczyny sympatii do Moskwy w kręgach wojskowych, gdy wejście do NATO i przestawienie armii na zachodnie standardy otworzyły przed nimi nowe horyzonty. Stwierdził, że znaczenie mają nie tylko lata pracy w dawnych strukturach, lecz także specyficzna więź, która połączyła wojskowych – również młodszych – z uzbrojeniem sowieckiej proveniencji. Ostatecznie samoloty MiG-29 przekazał Ukrainie w 2023 r. gabinet Eduarda Hegera, choć warto zaznaczyć, że to w trakcie rządów Smeru przeprowadzono zakupy zachodniego uzbrojenia, zdecydowano o odejściu od migów i – w 2018 r. – podpisano kontrakt na amerykańskie F-16. Podejście do branży obronnej to jeden z obszarów, gdzie widać rozdźwięk między prorosyjską retoryką a praktycznymi działaniami władz. Biznesowe nastawienie przejawia się też w znacznym zaangażowaniu krajowego sektora zbrojeniowego w komercyjne dostawy broni i amunicji na Ukrainę.

Kwestia węgierska, Orbán i Rosja

Obecność mniejszości węgierskiej na Słowacji stanowi namacalny znak minionej przynależności tego kraju do Korony Świętego Stefana. Pamięć o wspólnym państwie podlega przemianom, ale przez lata u Słowaków dominowały doświadczenia XIX i XX wieku – m.in. trauma madziaryzacji i konfliktu terytorialnego oraz obawy przed rewizjonizmem. Z narodzinami współczesnej państwowości słowackiej wiązały się poważne tarcia – spór o zagospodarowanie Dunaju (Gabčíkovo–Nagymaros) czy zagadnienie praw społeczności węgierskiej na południu kraju. Wydawać by się mogło, że багаż historyczny i kwestia mniejszości będą trwale utrudniały współpracę polityczną z węgierską prawicą. Tymczasem okazało się, że Orbán stał się w społeczeństwie słowackim przywódcą bardzo popularnym – nie tylko wśród mniejszości węgierskiej – jako symbol „swojskości” i rządów twardej ręki. Decydenci w Bratysławie odczytują te nastroje – nie są też one bez znaczenia przy wyborze linii polityki względem Rosji. To dlatego w rozmowach ze tamtejszymi ekspertami da się czasem usłyszeć hipotezę, że jakąś rolę w prorosyjskich działaniach może odgrywać przekonanie, że rząd nie może sobie pozwolić na gorsze stosunki z Moskwą, niż ma Budapeszt.

Istotne są także same przemiany na południu Słowacji. Tamtejsza ludność węgierska po zmianie ustrojowej należała do najbardziej prozachodnich grup wyborców w kraju. W ostatnich latach rozczarowanie i frustracje radykalnie zmieniły jednak pejzaż polityczny tych regionów, przeważnie niedoinwestowanych i pozbawionych impulsów rozwojowych. Dekompozycji rodzimych ugrupowań słowackich Węgrów (pozostały poza parlamentem) towarzyszy wzrost rangi retoryki i wpływów Budapesztu. Wszystko wskazuje na to, że dla Ficy, szczycącego się świetną współpracą z Orbánem, stanowi to nie tyle sygnał ostrzegawczy, ile wręcz okazję do poszerzenia elektoratu. Paradoks polega na tym, że przed węgierskim rewizjonizmem najgłośniejsze ostrzegają obecnie kręgi polityków liberalnych, którzy jeszcze przed dekadą w podejrzliwości wobec Węgrów widzieli przejaw nacjonalizmu i hołdowania poczuciu „zagrożeń plemiennych”.

Modele buntowniczego przywództwa

Antropolog społeczny Juraj Buzalka dziedzictwo komunizmu w słowackiej polityce łączy ze specyficzną, spóźnioną modernizacją i wytworzeniem typu kultury politycznej, w której przeważają wzorce i symbole „prowincjonalne”. Zdaniem badacza tamtejsza industrializacja niosła ze sobą wykształcenie charakterystycznej mentalności „miejskich prowincjuszy”. Choć po kolektywizacji, modernizacji i transformacji doszło do zerwania ciągłości między życiem chłopskim a postchłopskim, to w kraju nieprzypadkowo akceptację społeczną łatwiej

zdobywa paradygmat „silnego gospodarza” i mocniej zakorzeniła się nieufność do wyalienowanych z ludu elit. Zaburza to znaną z innych krajów oś podziału miasto-wieś i sprowadza ją do pęknięcia między stołeczną elitą liberalną (przysłowiową „bratysławską kawiarnią”) a resztą ludności. Podział ten nie jest prostym rozdzieleniem, ale wspólną przestrzenią, w której kultura o cechach agrarnych nadal żyje w miejskim kontekście i pełni ważną funkcję w agitacji politycznej. Buzalka przyznaje zarazem, że wyjaśnienie słowackiej skłonności do polityki „romantycznej”, znajdującej upodobanie w teoriach spiskowych i „poczuciu plemiennego zagrożenia”, nie należy szukać wyłącznie w spuściźnie postkomunizmu czy w „wiejskiej” ideologii tamtejszego nacjonalizmu. Należą do nich również wzorce silnego, pełnego poświęcenia przywództwa, a wśród nich choćby popularny wizerunek Štúra – lidera słowackich powstańców w okresie Wiosny Ludów, uosabiającego bunt przeciwko elitom i „wielkim tego świata” oraz odrzucenie systemu. Całkiem na serio można dodać, że w obszarze sprawiedliwości społecznej z tymi ideałami współgra mit dobrego zbója Juraja Janosika (jego miejsce w słowackiej kulturze opisała polska slawistka Joanna Goszczyńska).

Do instrumentalizowania tęsknoty za właściwą takiej mentalności ludową wspólnotą, równością wobec prawa i silną władzą politycy wykorzystują retoryczne klucze w postaci skojarzeń i metafor. Do dyspozycji mają slogany odwołujące się do „swojskości” i słowackiej odrębności – bazujące na mieszanke nostalgii za czasami komunizmu oraz haseł obrony stylu życia czy izolowania się od wojen i konfliktów. W naturalny sposób znajdują tu swoje miejsce odniesienia do tradycji ruchu narodowego i różnych wcieleń nacjonalizmu. W palcach tych kodów i konotacji, mających charakter synkretyczny, apostołowie Słowian – Cyryl i Metody – oraz średniowieczny książę Świętopełk mogą współistnieć z komunistycznymi przywódcami Czechosłowacji Alexandrem Dubčekiem i Gustávem Husákem, a prezydent państwa-satelity nazistowskich Niemiec Jozef Tiso – z bohaterami słowackiego powstania narodowego. W rozmaitych odcieniach tej „swojskości” znajdujemy liczniejsze niż w innych krajach pozostałości idei słowianofilskich.

Można się zgodzić z Buzalką, że dyskurs akademicki i ekspercki na Słowacji w niewystarczającej mierze uwzględnia rolę specyficznych wzorców silnego przywództwa w społeczeństwie. Antropolog przypisuje to przywiązaniu do jednowymiarowej dialektyki systemu politycznego – przekształceń od „tradycjonalistycznej” autokracji w kierunku liberalnej demokracji, w której decyduje myślenie krytyczne. W tym wyobrażeniu dominuje przekonanie, że „irracjonalny romantyczny populizm” zostanie pokonany argumentami, a rozum wyprze emocje. Nawiasem mówiąc, zwolennicy tej dialektyki przyczyniają się do pogłębienia podziałów wśród obywateli, czasem z gorliwością właściwą

dawnym marksistom tropiąc poglądy „reakcyjne”, do których zaliczają wszystko, co ociera się o pochwałę „swojskości”. Badacz podkreśla, że mimo pobożnych życzeń zwolenników krytycznego, liberalnego dyskursu (do których się sam zalicza) powstająca po 1989 r. demokracja liberalna „nie wykazała wystarczającego odwrotu od romantycznego przywództwa – tak jak archetypicznie reprezentuje je popularny obraz Ľudovíta Štúra”.

Przerwane arterie i bóle fantomowe

Nastroje prorosyjskie na Słowacji długookresowo współbrzmiały z dystansem do Ukrainy. Fico mówi o powszechności korupcji w tym kraju, akcentuje niewiarę w jego zwycięstwo i zarzuca Kijowowi pełnienie funkcji marionetki USA. Słowa te wpisują się w tezy propagandy Kremla, ale znajdują duże zrozumienie w społeczeństwie. Ukraina pozostaje wśród Słowaków państwem mało znanym, natomiast stereotypy związane z tamtejszą korupcją i przestępczością są tu powszechne. Przez dekady mieli oni do czynienia zwłaszcza z dwiema grupami przybyszów z tego kraju – migrantami ekonomicznymi (głównie pracownikami budowlanymi) oraz turystami w drogich samochodach, szastającymi pieniędzmi w tatrzańskich kurortach. Popularny film fabularny *Čiara* (linia) z 2017 r. o przestępczości na granicy słowacko-ukraińskiej był przyjazną koprodukcją, ale wzmocnił przekonanie o tym, że koło Užhorodu przebiega również granica cywilizacyjna, za którą przestają obowiązywać zasady moralne.

Za rządów Mečiara relacje z Kijowem znajdowały się dla Bratysławy całkowicie w cieniu powiązań z Moskwą, a Ukrainę traktowano co najwyżej jako państwo tranzytowe i bramę na rynek rosyjski. Jak ujął to politolog Alexander Duleba, słowackich decydentów tego czasu cechowało stanowisko: „jeśli dojdziemy do porozumienia z Moskwą, to ustalimy wszystko, czego potrzebujemy, w obszarze «na wschód od Karpat»”. Późniejszej rewizji stosunków z Rosją towarzyszyły próby strategicznego przewartościowania tych z Ukrainą, ale krajowej centroprawicy nigdy nie udało się ich przenieść na poziom strategiczny, a ekipie Ficy na tym nie zależało.

Symbolem fatalnego splotu zależności słowacko-rosyjsko-ukraińskich stała się najważniejsza z tras eksportu rosyjskiego gazu na zachód, przez Ukrainę i Słowację. Kryzys gazowy na przełomie 2008 i 2009 r. zszokował słowackie elity polityczne. Po „zakręceniu kurka” przez Moskwę prysł dogmat o pewności dostaw oraz zniknęło sporo złudzeń związanych z nadzieją na ułożenie współpracy gospodarczej z Rosją. W tym sensie był to cios także dla tradycyjnego słowackiego słowianofilstwa (jak pisał Peter Weiss na łamach „Polskiego Przeglądu Dyplomatycznego”). Niemniej również postawa władz w Kijowie i ich podejście do rządu Ficy w trakcie tego kryzysu miały dalekosiężne konsekwencje.

Ukraina – nie po raz pierwszy i nie ostatni – pokazała wówczas, że ma problemy z kooperowaniem z mniejszymi sąsiadami. Chodziło nie tylko o bierność jej dyplomacji, lecz także o serię gestów, które uznano za nieprzyjazne i potwierdzające tezę, że Bratysławie będzie trudno rozwijać partnerstwo z Kijowem. Epilog tej epopei obserwowaliśmy pod koniec 2024 r.: gdy słowaccy rządzący zauważyli, że rosyjski surowiec definitywnie nie popłynie już przez Ukrainę do UE, premier pojechał do Moskwy. Koniec wpływów z przesyłu był bolesny, ale dało się go przewidzieć – podobnie jak próbę zrzucenia odpowiedzialności za rozwój wypadków na Ukrainę i Zachód.

Zakończenie tranzytu rosyjskiego gazu (od początku 2025 r.) i widmo końca rosyjskiej ropy w Europie Środkowej (drugą arterią łączącą Słowację z FR – ropociągami Družba – od kwietnia 2025 r. już nie płynie rosyjski surowiec do rafinerii Orlenu w Czechach) można byłoby świętować jako uwolnienie się od metod oddziaływania Kremla i „tłoczonej rurociągami korupcji”, ale na Słowacji mit o korzyściach płynących ze współpracy gospodarczej z Rosją przetrwa. Można się spodziewać, że władze swoje niepowodzenia gospodarcze zrzucą na karb odcięcia od „tanich surowców”, bynajmniej nie szukając winnych w Moskwie i jej agresywnej polityce. Warto też zaznaczyć, że mimo rządowej retoryki w ostatnich dekadach kooperacja z FR w tej sferze tylko w niewielkim stopniu była skorelowana ze stanem krajowej gospodarki, a bardziej z interesami niektórych przedsiębiorców bliskich władzom, zaniepokojonych utratą tamtejszego rynku czy wpływów z przesyłu. Niemniej troska o rozwój owej współpracy, często głoszona przez ekipę Ficy, podobna się części mieszkańców. Na Słowacji zadomowił się, sięgający jeszcze czasów sprzed I wojny światowej, mit „wielkiego rosyjskiego rynku” – eldorado dla miejscowych przedsiębiorców. Znacznie istotniejszym elementem podłoża historycznego jest jednak postrzeganie dostaw i tranzytu rosyjskich surowców – zjawisk rozwijanych od lat 60. XX wieku – jako kluczowego czynnika prosperity. Jeśli dodamy do tego dumę z własnej energetyki jądrowej o sowieckim rodowodzie i zestawimy ten obraz z rosnącymi cenami energii oraz niepokojącymi prognozami dotyczącymi skutków dekarbonizacji i unijnego „zielonego ładu”, to otrzymamy wdzięczne pole do nostalgii. To pokusa dla polityków, by coraz powszechniejsze antyunijne nastroje kanalizować poprzez przeciwstawienie „ideologicznej” i kosztownej transformacji energetycznej „pragmatycznej” wizji tanich surowców kopalnych ze Wschodu – wizji, której urzeczywistnieniu przeszkadza Zachód.

Zakończenie

Badając uwarunkowania słowackiej polityki, należy więc uwzględniać szerszy kontekst kulturowy, a także symbole i narracje, które mogą przyczyniać się do

tego, że prorosyjskie postawy będą się tam utrzymywały. W sprzyjaniu przez władze Moskwy wyróżnić można więcej elementów emocjonalno-sentymentalnych niż w przypadku rządzących Węgrami, gdzie opcja rosyjska i – szerzej – „otwarcie na Wschód” nabrały cech strategicznych. Wolno nam założyć, że nawet bez jakichkolwiek działań zorientowanych na słowackie elity i opinię publiczną w postępowaniu Bratysławy nadal byłaby widoczna orientacja prorosyjska. Ale nie należy też nie doceniać rosyjskich knowań na Słowacji. Wprawdzie niektóre z nich, ujawnione w ostatnich latach, miały charakter operetkowy, lecz Moskwa ma świadomość rodzimego podłoża słowackiego rusofilstwa i – co za tym idzie – możliwości, aby z niego korzystać i odpowiednio je stymulować.